

PIOTR GROCHOWSKI
Katedra Kulturoznawstwa
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

VIOLETTA WRÓBLEWSKA
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

MATERIAŁY KOLBERGOWSKIE A METODOLOGIA BADAŃ FOLKLORYSTYCZNYCH

Zgromadzone przez Oskara Kolberga bogate zbiory tekstów folkloru stanowią niewątpliwie niezwykle cenny korpus materiałów dla współczesnych badań folklorystycznych. Ich wartość wynika z kilku podstawowych właściwości. Po pierwsze, zapisy dokonywane w połowie XIX wieku dokumentują, przynajmniej w pewnej części, repertuar XVIII-wieczny, dając możliwość analizy kształtu kultury ludowej z okresu, kiedy nie była ona jeszcze przedmiotem systematycznych badań. Po drugie, ważny jest aspekt ilościowy materiałów Kolbergowskich. To pierwszy w polskich badaniach folklorystycznych tak duży zbiór, umożliwiający prowadzenie szerokich analiz porównawczych i wyciąganie wniosków dotyczących sposobu funkcjonowania utworów folklorystycznych oraz takich zjawisk, jak wariantowość, formuliczność czy spójność tekstów oralnych. Po trzecie, w wydawnictwach Kolberga wypracowany został prosty model systematyki i porządkowania materiałów folklorystycznych, który w pewnych zakresach (np. pieśni ludowe) jest nadal aktualny i stanowi podstawę lub punkt odniesienia w przypadku opracowywania współczesnych zbiorów czy publikacji. Tych wartości można by oczywiście wymieniać więcej, nie to jest jednak celem naszego artykułu.

Stawiamy tezę, że zbiory Kolberga, mimo ich niepodważalnej wartości, są zarazem dziedzictwem w pewnym sensie „obciążającym”. Stanowią dla folk-

lorystów cenny spadek, ale z drugiej strony w pewnych okolicznościach mogą okazywać się dość kłopotliwym bagażem. Wydaje się, że ogrom owego bagażu w postaci „niewyczerpanego” źródła tekstów, wręcz domagających się opracowania i analizy, mógł być jedną z przyczyn, dla których w Polsce – inaczej niż w wielu innych krajach – lepiej rozwijała się „folklorystyka gabinetowa”, co z kolei w jakimś stopniu na pewno warunkowało oddalenie się całej dziedziny od etnologii, a zbliżenie do filologii. Fakt, iż wielu folklorystów – łącznie z piszącymi te słowa – nie prowadziło własnych badań terenowych, porzestając na eksploracji źródeł już opublikowanych, w szerszej perspektywie na pewno nie był korzystny dla obecnej kondycji folklorystyki. Jeszcze ważniejszy jest jednak fakt, że wypracowany przez Kolberga paradygmat badania i opisu kultury ludowej okazał się niezwykle trwałą i wpływową, z różnorodnymi modyfikacjami był kontynuowany w wielu późniejszych projektach i publikacjach¹. Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że problemem okazało się to, iż część z owych kontynuacji cechował brak głębokiej i krytycznej refleksji metodologicznej nad historycznymi uwarunkowaniami prac Kolberga, co prowadziło do reprodukcji stosowanych przez niego ujęć i metod przez kolejne pokolenia badaczy, które zapatrzone w ogromną spuściznę wielkiego poprzednika nie uzmysłowiły sobie w pełni zmian zachodzących w kulturze, a tym samym konieczności samodzielnego utrwalania w terenie nowych materiałów i wypracowania nowych paradygmatów. Głównym celem, jaki sobie stawiamy w niniejszym artykule, jest jednak naświetlenie innego zagadnienia. Staramy się zwrócić uwagę na te aspekty materiałów Kolbergowskich, a zwłaszcza metodologiczne uwarunkowania ich gromadzenia i opracowywania, które z punktu widzenia metod stosowanych we współczesnej folklorystyce jawią się jako problematyczne. Częściowo są to na pewno kwestie znane i niejednokrotnie wskazywane w rozmaitych pracach, między innymi w monograficznym numerze czasopisma „Lud” za rok 1955 (wydanym w 1956 r.), przygotowanym w związku ze 140 rocznicą urodzin Oskara Kolberga. Obecny Rok Kolbergowski wydaje się jednak dobrą okazją do tego, aby zająć się tym zagadnieniem w sposób bardziej systematyczny i podjąć próbę stworzenia pewnej syntezy metodologicznych aspektów badań folklorystycznych autora *Ludu*.

¹ Szczególnie ciekawym przykładem tego rodzaju kontynuacji może być seria „Polska pieśń i muzyka ludowa”, której różnego rodzaju związki z paradygmatem Kolbergowskim są na tyle silne, iż funkcjonuje ona pod obiegową nazwą „Nowego Kolberga”. Problem relacji dzieł Kolberga do „Nowego Kolberga” został przedstawiony przez Piotra Grochowskiego w referacie pt. „Systematyka pieśni ludowych w *Ludzie* Oskara Kolberga” na międzynarodowej konferencji naukowej „Dzieło Oskara Kolberga jako dziedzictwo narodowe i europejskie”, zorganizowanej przez Instytut im. Oskara Kolberga w Poznaniu, Komitet Nauk Etnologicznych PAN, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM i Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Konferencja odbyła się w Poznaniu, 22-23.05.2014 r.

XIX-wieczne tradycje zbierania folkloru

Leżąca u źródeł europejskiej folklorystyki romantyczna fascynacja ludem i jego kulturą miała wyraźne zabarwienie literackie. Jak zauważa Giuseppe Cocchiara, chodziło tu między innymi „o przeciwstawienie naiwnej i świeżej poezji ludowej – poezji klasycyzującej” (Cocchiara 1971: 158). Tym samym zbieranie „pieśni gminnych”, praktykowane głównie przez różnego rodzaju literatów, w znacznym stopniu zdeterminowało wczesne próby badań folkloru. Nieprzypadkowo pierwsze wydawane w Polsce zbiory tekstów ludowych (m.in. Wacława Zaleskiego, Żegoty Paulego, Józefa Konopki, Kazimierza Władysława Wójcickiego) poświęcone były w całości gatunkom wierszowanym i miały w gruncie rzeczy charakter swoistych tomików poetyckich. W konsekwencji, dla autorów tych publikacji najważniejsza była sama treść pieśni oraz ich jakość i poetycki wyraz. Skutkowało to – z jednej strony – stosowaniem swoistych „zabiegów kosmetycznych” (Górski 1973: XXII), czyli poprawianiem bądź eliminowaniem „zepsutych” czy „nieprzyzwoitych” wariantów i rekonstruowaniem wariantów rzekomo „pierwotnych”, „nieskażonych”, zaś z drugiej strony prowadziło do lekceważenia i najczęściej zupełnego pomijania informacji na temat okoliczności wykonania i szerszego kontekstu obrzędowego oraz obyczajowego, w jakim osadzone były poszczególne pieśni. Z kolei tak zwana koncepcja ludowości, zakładająca daleko posuniętą homogeniczność „gminu” (Burszta 1974: 185) i przypisująca mu praktykowanie twórczości kolektywnej, sprawiała, że w tych wczesnych publikacjach zazwyczaj próżno szukać jakichkolwiek informacji o wykonawcach pieśni czy bajek, którym odmawiano indywidualności artystycznej, traktując jako bezimiennych przedstawicieli „mas ludowych”.

Kolberg jako pierwszy z polskich zbieraczy w sposób systematyczny i zdecydowany próbował odejść od tego romantyczno-filologicznego paradygmatu. Próby te zmierzały w kilku kierunkach. Już w *Pieśniach ludu polskiego* (Kolberg 1961), wydanych w 1857 roku, dokonał on dwóch przełomowych zabiegów. W odróżnieniu od swych poprzedników, którzy „będąc przede wszystkim literatami, dbali głównie o wyrazy” (Kolberg 1961: V), systematycznie notował melodie pieśni. W ten sposób – jak ujął to Ryszard Wojciechowski – „Kolberg-muzyk podał dłoń swym poprzednikom – literatom. A ten gest był pożegnaniem z epoką romantycznego zbieractwa” (Wojciechowski 1970: 164). Poza tym – co również stanowiło nowość i skądinąd w tamtych czasach nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem (Millerowa, Skrukwa 1982: 39-40) – jego celem było udokumentowanie jak największej ilości wariantów poszczególnych utworów, poprzez zamieszczanie tekstów i melodii, a także odsyłaczy do innych publikowanych źródeł. W szerszej perspektywie nowatorstwo metodologiczne Kolberga polegało również na skrupulatnym oznaczaniu miejsca zapisu poszczególnych przekazów oraz – rosnącej wraz z postępem badań terenowych i kolejnymi pu-

blikacjami – tendencji do utrwalania tekstów folkloru w ich oryginalnej postaci gwarowej tudzież unikania wspomnianych „zabiegów kosmetycznych” (Millerowa, Skrukwa 1982: 86-88). Najważniejsza z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się jednak konsekwentnie rozwijana i realizowana przez autora *Ludu* koncepcja regionalnych monografii etnograficzno-folklorystycznych, zmierzających do ukazania „wizerunku ogólnego narodów” (Millerowa, Skrukwa 1982: 38)². Przy takim założeniu teksty folkloru nie były traktowane wyłącznie jako okazy „poezji gminnej”, ale składały się na próbę całościowego opisu kultury ludowej danego regionu, co z kolei sprawiało, że niejako siłą rzeczy były one umieszczane w szerszym kontekście zwyczajowo-obrzędowym. We wstępie do pierwszego tomu, dotyczącego Mazowsza, jego autor tak charakteryzuje swoje poglądy i przyjętą strategię badawczą:

Wkrótce dostrzeżliśmy ścisłą tych utworów z obrzędami, zwyczajami i całym bytem ludu łączność. Wzgląd ten nakazywał nam przy spisywaniu pieśni i ich melodii, notować także i ich akcesoria (wedle ówczesnych naszych pojęć), to jest uwydatniać całą sytuację, która je zrodziła lub do działania powoływała (Kolberg 1963c: XI).

Bez wątpienia takie holistyczne spojrzenie na kulturę ludową i stanowiącą jej integralną część folklor należy uznać nie tylko za prekursorskie w tamtych czasach, ale w ogóle bardzo nowoczesne (Burszta 1974: 208; por. Millerowa, Skrukwa 1982: 89), jest ono bowiem jak najbardziej zgodne z przyjmowanym powszechnie we współczesnych badaniach folklorystycznych podstawowym założeniem metodologicznym, wedle którego „folklor jest po prostu częścią kultury, a więc musi być badany z punktu widzenia teorii kultury” (Hernas 1976: 375).

Inna rzecz, że z perspektywy dzisiejszych standardów metodologicznych wpływające z przyjmowanych przez Kolberga założeń efekty jego konkretnych działań badawczych lub redakcyjno-wydawniczych wydają się w wielu przypadkach niezadowolające. Często podkreślaną współcześnie „usterką” materiałów Kolbergowskich jest choćby to, że – poza pewnymi wyjątkami – nie odnotowywano w nich ani danych o informatorach i wykonawcach, ani dat dokonania zapisów, choć we wstępach do monografii Kolberg z reguły podawał lata, w których prowadził badania w badanym regionie (Millerowa, Skrukwa 1982: 69-70).

Uwagę zwraca również znaczna rozbieżność między deklarowaną wiernością wobec ludowego oryginału a rzeczywistą praktyką redakcyjną, w której zapisy źródłowe traktowane były niejednokrotnie dość obcesowo, zwłaszcza w zakresie powszechnego stosowania cenzury obyczajowej. Kolberg, jak zauważa Józef Burszta, podczas przygotowywania materiałów do druku „obok wprowadzanych

² Warto przy okazji zauważyć, że, jak wykazał Medard Tarko (1973: 115), Kolberg w rzeczywistości utrwał głównie materiały dotyczące obszarów wschodnich.

nieraz znacznych zmian w zapisie muzycznym zastępował drażliwe, dwuznaczne czy zbyt «soczyste» wyrażenia innymi, bardziej cenzuralnymi, co prowadzi nieraz do zabawnych nieporozumień” (Burszta 1965: XIII). Gwoli ścisłości należy jednak dodać, że o ile Kolberg na poziomie deklaracji krytycznie ocenia i odradza „poprawiania” tekstów, to z drugiej strony sam uczciwie przyznaje, że niekiedy dopuszczał się „wygładzania” i wprowadzania poprawek (Optołowicz 1955: 238-239).

Przy okazji warto zaznaczyć, że mimo przyjęcia nowoczesnych metod w zakresie notowania „rzeczy ludowych”, jego poglądy na temat wartości estetycznych folkloru pozostawały jednak ściśle związane z romantyczno-normatywnym punktem widzenia literatów. Przykładowo, w tomie *Sandomierskie* znajdujemy taką choćby krytyczną ocenę pieśni weselnych:

By rzecz tę bliżej określić, powiem, że niedbalstwo w zastosowaniu i wykonaniu wyradza luźne, dorywcze sklecenie, niewykończeniem lub niepowściągliwością się objawiające, przepomnienia, wyrzutnie, lekkomyślne zwroty, przeskoki i niewłaściwe przyczepki; są one przyczyną, że w niejednej wybornej nawet piosence nie można od jednego rzutu wysłedzić gładkiego, rozumnego ze sobą powiązania tak pojedynczych ustępów, jak i zbiorowych zdań, bez uciekania się do przekładni i domysłów (Kolberg 1962a: 98).

Jak widać, Kolberg w ocenie literatury ustnej nierzadko posługiwał się stylistyczno-kompozycyjnymi normami właściwymi literaturze pisanej, pomijając zupełnie kwestie jej oralności. Jednocześnie, co wydaje się godne podkreślenia, wykazał się w tym zakresie pewną dojrzałością badawczą, gdy deklarował konieczność zapisywania różnych, nawet najbardziej podobnych czy „ułomnych” wariantów tekstowych, nierzadko wbrew negatywnym opiniom niektórych ówczesnych recenzentów:

Zestawione ze sobą liczne warianty rzucają tedy niemałe światło na urabianie się, czyli kształtowanie rzeczonych motywów, oddziaływanie ich na siebie wzajemnie, stopniowy ich rozkład i przetwórczość, wreszcie rozrost bujny w jednej, a zanikanie w innej okolicy. Tyczy się to zarówno pieśni, jak i baśni i guseł, wierzeń itd. (...) Z tego wychodząc założenia, widzimy się spowodowani do ogłaszania wszelkich ważniejszych jakie się nam nasuwają wariantów, czy to pod względem treści czy też języka, lub muzyki, o ile takowe, nowe nam przywodząc wyrażenia i rysy, istotnymi są wariantami, nie zaś tożsamością, mimo zarzutu wspomnianego wyżej recenzenta w „Dzien[niku] Pozn[zańskim]”, któremu (z beletrystycznego stanowiska) zdawało się, jakoby w naszych wydawnictwach wiecznie też same powtarzały się śpiewki (Kolberg 1962b: VII-VIII).

W niniejszym szkicu koncentrujemy się jednak na innym zespole problematycznych aspektów metod badawczych autora *Ludu*, wskazującym na to, że

mimo nowatorskiego podejścia etnograficznego pozostawał on jednak cały czas w silnym polu oddziaływania paradygmatu filologicznego, a dodatkowo pewne znaczenie miał tu również paradygmat muzykologiczny. Paradygmaty te nie zostały przy tym harmonijnie zespolone, lecz w pewnym sensie rywalizowały ze sobą, odnosząc „lokalne zwycięstwa” w poszczególnych obszarach całego projektu badań.

Kolbergowskie metody publikowania materiałów folklorystycznych

W wydawnictwach Kolbergowskich zaznacza się pewne charakterystyczne pęknięcie, wynikające z trzech odmiennych sposobów publikowania materiałów folklorystycznych. Być może stanowi to efekt kilkukrotnych zmian programu edytorsko-wydawniczego dokonywanych przez samego etnografa, o czym pisała Agata Skrukwa (1973: 124). Z jednej strony, część tekstów umieszczono w obrębie opisu zwyczajów (cykl roczny), obrzędów (cykl życia ludzkiego) i wierzeń, a nawet w częściach wstępnych, przedstawiających historię czy specyfikę kulturową regionu, z drugiej strony – obszerne ich zasoby lokowano w osobnych działach o charakterze wyraźnie literackim (np. „Powieści ludowe”, „Pieśni”, „Przysłowia”, „Zagadki”), i wreszcie jako trzecią, oddzielną grupę, traktowano tańce. Oczywiście taki zabieg, chociaż może jawić się jako niekonsekwencja w kontekście przyjmowanych założeń metodologicznego holizmu, wydaje się zrozumiałą, bowiem w przypadku publikowania materiałów etnograficznych za bardzo ważne należy uznać względy pragmatyczne, a postulat ukazywania związków pieśni czy tańców z „całym bytem ludu” jest niezwykle trudny do zrealizowania. Z dzisiejszej perspektywy problemem staje się jednak to, że ów podział wiąże się jednocześnie ze stosowaniem odmiennych standardów w zakresie zbierania i opracowywania ludowych przekazów.

Teksty folkloru przypisane do zwyczajów i obrzędów publikowane są zazwyczaj w kontekście ich opisów, i w związku z tym opatrzone bywają różnego rodzaju komentarzami, zawierającymi uwagi odnośnie do okoliczności wykonywania poszczególnych pieśni czy oracji. Przykładowo, w tomie *Radomskie*, w dziale „Zwyczaje”, pod hasłem: „Gaik”, znajdujemy pieśń poprzedzoną następującą informacją: „Dziewczęta w Wielki Poniedziałek obchodzą wieś z gałązką zieloną przystrojoną we wstążki i kwiatki. Wstępują do każdej chałupy i śpiewają potrząsając gałązką” (Kolberg 1964b: 106). Są to oczywiście wiadomości podstawowe, którym daleko do szczegółowej prezentacji sytuacji wykonawczej postulowanej we współczesnej metodologii folklorystycznej (por. Dundes 1977: 99-102). U dzisiejszego folklorysty tak skrótowy opis wywołuje natychmiast serię pytań, na przykład: Ile dziewcząt chodzi z jedną gałązką? Jak duża jest ta gałązka i z jakiego drzewa? Czy jest to tylko jedna grupa, czy w danej wsi chodzi więcej grup? W jakim wieku są dziewczęta? A przede wszystkim: Co robią i jak

zachowują się gospodarze w czasie, gdy panny śpiewają? Czy prócz śpiewania i potrząśnięcia gałązką dziewczęta jeszcze coś mówią/robą? Na część z tych pytań możemy udzielić hipotetycznych odpowiedzi na podstawie informacji zamieszczonych przy innych wariantach pieśni gajkowych; w sukurs przychodzi nam podstawowa zaleta metody Kolbergowskiej, a mianowicie pieczołowite gromadzenie wariantów tekstów i obrzędów. Choć kontekst, w jakim funkcjonuje dana pieśń, jest tu zarysowany schematycznie i ogólnikowo, można powiedzieć, że sytuacja wykonawcza została przynajmniej w sposób szkicowy uchwycona, co dla dzisiejszego badacza ma ogromne znaczenie. Podobnie rzecz przedstawia się zazwyczaj w przypadku innych pieśni związanych ze zwyczajami dorocznymi oraz rodzinnymi (dotyczy to głównie wielkiej grupy pieśni weselnych).

Mało szczegółowy opis sytuacji wykonawczej wynika w znacznej mierze z samego sposobu zbierania materiałów przez Kolberga. Jak wiadomo, badania terenowe prowadził on przeważnie podczas dłuższego pobytu na wsi, będąc rezydentem zaprzyjaźnionych dworów, plebanii, szkół, a zarazem korzystając z pomocy i znajomości mieszkających tam gospodarzy, którzy ułatwiali, a niekiedy wręcz organizowali mu kontakty z miejscową ludnością. Obraz tych badań i stosowanych metod rysuje się dość mgliście, a momentami nawet niepokojąco. Z jednej strony Izydor Kopernicki kreśli wręcz apologetyczny wizerunek sumiennego, skrupulatnego i niezwykle zaangażowanego badacza:

Potrzeba doprawdy widzieć i podziwiać ten jego spokój, cierpliwość i tę natężoną uwagę, pochłaniającą badanego i tę dobrotliwość jego i słodycz, z jaką on zachęca i podtrzymuje chłopą, znużonego i znużonego już powtarzaniem zapisywanej pieśni lub opowiadania; potrzeba widzieć tę jego uporczywą wytrwałość w badaniu, dopóki nie wyciągnie z chłopą lub z baby tego, co mu potrzeba (Kopernicki 1964: XI).

Z drugiej strony, zapiski Antoniny Konopczanki, dotyczące pobytów Kolberga w Mogilanach i Modlnicy w czasie zbierania materiałów do *Krakowskiego*, ukazują jego metody badań terenowych w zdecydowanie innym świetle. Zwraca ona uwagę na mały krytycyzm badacza, który skoncentrowany był przede wszystkim na tym, aby jego zbiory były jak najobszerniejsze i zawierały jak największą liczbę wariantów. Dobitnie ukazuje również pewną niezwykle istotną z metodologicznego punktu widzenia cechę badań, zaznaczającą się zresztą już w przytoczonej wypowiedzi Kopernickiego. Chodzi mianowicie o to, że znaczna część materiałów była pozyskiwana nie w naturalnym kontekście wykonawczym, czyli na przykład poprzez obserwację i zapis „z podsłuchu”, ale w wyniku aranżowania sytuacji, w których przedstawiciele miejscowej ludności udzielali etnografowi pożądanых przez niego informacji, śpiewali pieśni czy opowiadali baśnie, podania oraz legendy. Tego rodzaju praktyki były oczywiście w tamtych czasach swego rodzaju standardem, chociaż z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że niektóre działania – zwłaszcza w zakresie utrwalania wizualnych aspektów

kultury ludowej – prowadziły do wytwarzania danych o bardzo wątpliwej jakości. Przykładem może być fotografowanie scen obrzędowych, które „wymagało przewiezienia do krakowskiego atelier nie tylko grupy chłopów w tradycyjnych strojach, ale także wykopanej w Modlnicy wierzby i innych rekwizytów stwarzających scenerię wiejską” (Konopka 1974: XVIII).

Przywołana Antonina Konopczanka poświadcza jeszcze inną anegdotyczną – chociaż z naszego punktu widzenia dużo bardziej niepokojącą – sytuację aranżowania terenu badań, kiedy to dla dowcipu młodzież dworską przebierano w chłopskie stroje i podsyłano Kolbergowi jako informatorów – on zaś skrupulatnie notował od nich teksty i publikował w swych zbiorach (Konopka 1974: XVIII). Wspomina też o tym, że Kolberg, pragnąc uniknąć niezręcznych czy niebezpiecznych sytuacji, doświadczanych w czasie pieszych wędrówek po wsiach (znana jest anegdota o aresztowaniu etnografa i jego towarzyszy w okolicach Radomia, w związku z podejrzeniem o nieczne zamiary z powodu prowadzenia tajemniczych zapisków), zjawiał się w chatach czy karczmach w asyście zaprzyjaźnionych mieszkańców dworów, co skutkowało selekcją prezentowanych przez lud pieśni ze względu na obecność „jaśniepaństwa”, na przykład unikaniem pieśni stanowych czy obscenicznych (Zawistowicz-Adamska 1955: 349-350; por. Wolski 1955: 296-297).

Jak łatwo zauważyć, problem kontekstu, w jakim funkcjonowały pieśni związane ze zwyczajami i obrzędami polega nie tylko na skrótowości opisów i nieuwzględnianiu wielu istotnych elementów sytuacji wykonawczej, ale także na wątpliwej wiarygodności zanotowanych przez Kolberga informacji. Przytoczone powyżej anegdotyczne sytuacje oraz fakt, iż znaczna część danych dotyczących obrzędów nie pochodzi z własnych obserwacji autora, lecz z relacji uczestników i świadków (Millerowa, Skrukwa 1982: 90), sprawiają, że dzisiejszy badacz, korzystając z materiałów Kolbergowskich, po pierwsze, musi dokonywać swego rodzaju rekonstrukcji i stawiać szereg hipotez, po drugie zaś, powinien podchodzić do wszelkich danych z krytycznym dystansem.

Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku tych przekazów, które nie zostały włączone do opisu zwyczajów, obrzędów lub wierzeń, lecz – jak zauważają badaczki spuścizny Kolberga – „są (...) rozumiane jako samodzielne, integralne i odrębne kategorie twórczości” (Millerowa, Skrukwa 1982: 44). W ten sposób duża część tekstów zostaje w publikacjach Kolberga w znacznym stopniu odrywana od ich kulturowego, a przede wszystkim sytuacyjnego (wykonawczego) kontekstu. Paradygmat filologiczno-literaturoznawczy lub muzykologiczny zwycięża, a pieśni, bajki czy melodie taneczne traktowane są nie jak elementy szerszych zjawisk kulturowych, lecz jak swego rodzaju artefakty, obiekty sztuki bądź gatunki literatury lub muzyki ludowej.

Tak zwykle postępował Kolberg z różnego rodzaju opowieściami ludowymi, których nikły związek ze sferą obrzędową powodował, że ich sytuacja wykonawcza nie wydawała mu się konieczna do odnotowania. Co więcej, bajki rzadko

umieszczane są w kontekście informacji o wierzeniach, co dla współczesnego folklorysty jest jeszcze bardziej rozczarowujące. Chociaż Krzyżanowski znalazł tego typu przykłady, należą one, niestety, raczej do wyjątków:

Któż by przypuścił, że doskonałej bajki o *Złodzieju – pomocniku króla* szukać należy w tomie VII wśród wiadomości o wierzeniach ludu krakowskiego, gdzie zilustrowano nią poglądy na magiczne *rozryw-zielę*, albo że w tym samym tomie znajdzie się najzabawniejszy nasz wariant *Sabatu czarownic* (Krzyżanowski 1955: 17).

Jednocześnie Kolberg chętnie wprowadzał przykłady chłopskiej prozy do wstępnych partii poszczególnych tomów, wplatając je w ogólne rozważania dotyczące specyfiki regionu – jego historii, ukształtowania terenu czy życia codziennego ludu. Ponieważ strategia tego typu nie jest wykorzystywana systematycznie, odkrywanie podań czy anegdot skrytych w materiale zgoła niefolklorystycznym często jest dziełem przypadku. Na przykład w trzeciej części *Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, gdzie pojawiają się również informacje o Kujawach, w związku z charakterystyką miejscowości Osięciny przywołane zostało miejscowe podanie o Zapadlisku-Dybowie, przy czym na końcu tekstu w nawiasie zamieszczono informację: „Podanie to opowiadał włościanin Piotr Kulik” (Kolberg 1963b: 16). We wstępie do tego tomu znaleźć można i inne opowieści, ale zazwyczaj w formie streszczenia i bez żadnych dodatkowych informacji, ewentualnie z określeniem miejsca pierwodruku tekstu (czasopismo, publikacja książkowa) (Kolberg 1963b: 14-16). Tego rodzaju sposób prezentacji prozy ludowej świadczy wyraźnie o tym, że dla Kolberga istotną rolę odgrywał raczej kontekst tematyczny, wynikający z problematyki poruszanej w danej pracy czy w danym utworze, niż kontekst wykonawczy, ograniczony co najwyżej do ogólnych danych na temat gawędziarza lub źródła, z którego zaczerpnięto przykład.

Dzielo Kolberga a dylematy współczesnej folklorystyki

Współczesny folklorysta, chcący wykorzystać w swoich badaniach powyżej omówioną grupę tekstów, staje przed dwoma zasadniczymi problemami. Pierwszy z nich polega na olbrzymich trudnościach, a często wręcz zupełnej niemożności odtworzenia czy choćby hipotetycznej rekonstrukcji owego kontekstu wykonawczego, co z kolei rodzi poważne problemy w interpretacji poszczególnych przekazów i stwarza realne zagrożenie formułowania odczytań nietrafnych, albowiem oderwanych od rzeczywistych kulturowych funkcji pieśni czy bajki, pełnionych w konkretnym środowisku³.

³ Przykładem może być choćby częsta w odniesieniu do całej grupy ludowych opowieści aitiologicznych wątpliwość, czy daną narrację traktować jak mit, bajkę, legendę czy może podanie. Szerzej na ten temat: Grochowski 2005; Mianeki 2002.

Zasygnalizowany problem odnosi się zresztą nie tylko do bajek, podań czy legend, uporządkowanych przez etnografa w quasi-genologicznych grupach, wedle nie do końca jednoznacznego klucza. I nie chodzi jedynie o kryteria formalne, o czym będzie jeszcze mowa, ale właśnie kontekstowe, bowiem trudno orzec, czy zaproponowany porządek prezentacji tekstów w obrębie wyszczególnionych działów uwarunkowany był geograficznie (miejsce zapisu), chronologicznie (czas zapisu) czy też osobowo (informatör). Brak uchwycenia kontekstu wykonawczego wydaje się szczególnie dotkliwy przy interpretacji tak zwanych małych form folkloru, na przykład przysłów i zagadek, których bogata reprezentacja znajduje się w publikacjach Kolberga oraz w pracach jego następców. Tego typu teksty, pozbawione informacji dotyczących okoliczności ich zastosowania (wykorzystania), wydają się w znacznym stopniu nieprzydatne, gdyż trudno na podstawie pojedynczych zdań czy związków frazeologicznych wyrokować o ich społecznej bądź kulturowej roli⁴. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że wiele takich materiałów etnograf czerpał nie z badań terenowych, lecz z różnych źródeł drukowanych, do tego prezentując je alfabetycznie albo chronologicznie, wedle dni w kalendarzu, co najlepiej obrazuje wypowiedź Kolberga zamieszczona we wstępie do tomu *Mazowsze*:

Przy opisie zwyczajów (w tomie I *Mazowsza*) w porządku chronologicznym i przytoczeniu odnośnych do każdego ważniejszego dnia przysłów i praktyk, korzystaliśmy ze szczegółów zamieszczonych w różnych dziełkach, broszurach i kalendarzach (osobliwie dawniejszych); biorąc z nich dla zasilenia własnego materiału już to przysłowia, już aforyzmy, już zapatrywania ludu podaniowe (choćby takowe mylnie były wedle dzisiejszych naszych pojęć) na zjawiska przyrody, meteorologię, wpływy atmosferyczne na byt i dołę człowieka i zwierząt, na nazwę i znaczenie pór roku, miesiący, dni itd. – o ile za takie (tj. ludowe) głosili je autorowie i wydawcy tych pisemek. Czyniąc to, nie zaniedbaliśmy cytować nazwiska autorów i pism, i w ogóle źródła, skąd szczegół dany został poczerpnięty, albo też w braku tej wiadomości ustęp cytowany zawrzeć w nawiasie lub cudzysłowie, dając tem samem do zrozumienia, że odpowiedzialność za podaną w nim treść spada na karb pisarza przemawiającego w imieniu ludu (Kolberg 1963d: VIII).

Przekazy pozbawione podstawowych danych na temat okoliczności ich wykonania, a ponadto niezweryfikowane pod kątem autentyczności (chłopskiego pochodzenia czy użytkowania) w świetle niektórych radykalnych postulatów metodologicznych mogą się jawić jako niemalże zupełnie bezwartościowe. Jak stwierdził bowiem swego czasu Czesław Hernas (o czym świadczy jego głos w dyskusji zanotowany przez M. Łazuka): „jeśli nie zapiszemy sytuacji, tylko

⁴ Doskonałym przykładem jest seria ułożonych alfabetycznie przysłów zamieszczonych w tomie poświęconym folklorowi ziemi chełmskiej, wydanym po śmierci Kolberga przez Izydora Kopernickiego (zob. Kolberg 1964a: 72-79).

sam tekst – nic nie zapisaliśmy” (Łazuk, oprac., 1976: 72-79). Nie przychyłając się do takiego radykalizmu, chcemy jednak zwrócić uwagę na drugi ze wspomnianych powyżej problemów, będący w istocie konsekwencją całkowitego braku informacji na temat okoliczności wykonywania poszczególnych tekstów. Chodzi mianowicie o kłopoty wynikające z zastosowanej przez Kolberga systematyki utrwalonych źródeł. W założeniach podstawą owej systematyki miała być treść przekazów. Kolberg decydował się więc często na przykład na przesuwanie pieśni zanotowanych jako obrzędowe, ale tematycznie niezwiązanych z obrzędem, do innych działów (Burszta 1965: XVII), tym samym uniemożliwiając dzisiejszym badaczom ponowne odniesienie tych tekstów do ich rzeczywistego kontekstu wykonawczego. W praktyce, w stosowanej przez autora *Ludu* systematyce utworów dochodzi do mieszania kategorii treściowych, strukturalnych i funkcjonalnych, a tym samym w przypadku pewnych grup zasadniczym kryterium wyodrębnienia okazuje się właśnie sytuacja wykonawcza, której – jak powiedziano – w zapisach nie utrwalono. Jesteśmy więc skazani na arbitralne decyzje wydawcy, któremu musimy wierzyć na słowo.

Przykładów pojawiających się w takiej sytuacji dylematów dostarcza obecna w wielu tomach *Ludu* grupa „Pieśni dziadowskich”. Nie została ona bez wątpienia wyodrębniona na podstawie kryterium treściowego, chociaż niekiedy pojawiają się w niej również pieśni „o dziadach”. Główną kategorią wyodrębniającą była tu właśnie sytuacja wykonawcza (pieśni śpiewane przez dziadów). Problem polega jednak na tym, że tylko w przypadku kilku tekstów podano informację, iż zostały one zanotowane „z ust dziada”. W pozostałych zapisach w ogóle nie wspomniano o okolicznościach wykonywania czy utrwalenia konkretnego wariantu ani nawet o tym, kto tak naprawdę był tym wykonawcą i na jakiej podstawie tekst został zakwalifikowany jako „pieśń dziadowska”. Nie znajdziemy również danych o tym, czy wykonawca był dziadem, czy Kolberg kierował się jedynie informacją, że dana pieśń była przez dziadów śpiewana, czy też przypisywał ją do tego działu przez analogię do innego wariantu zapisanego od dziada (Grochowski 2009: 193-195). Genologiczna proveniencja tekstu, która dla poprawnego odczytania jego sensów jest równie ważna jak kontekst wykonawczy, staje się więc chwiejna i niepewna, a co gorsza, wobec braku podstawowych danych nie jesteśmy w stanie owej niepewności przezwyciężyć. Analogiczne wątpliwości można mieć w przypadku tak zwanych pieśni zawodowych albo takich grup, jak „Pieśni kozackie”, „Pieśni kołyskowe”, „Pieśni rekruckie i żołnierskie” czy „Pieśni pijackie”.

Podobne problemy pojawiają się w przypadku genologicznej kwalifikacji tekstów prozatorskich. Wynika to po części z tego, że niektóre przekazy pieśniowe określane są identycznym mianem gatunkowym jak opowieści prozą (np. legendy). Zdarza się nawet, że w dziale zawierającym utwory śpiewane znajdziemy także utwory prozatorskie, zaliczane do wskazanej w nagłówku gatunkowej formy, ale pozbawione stosownego komentarza, co utrudnia określenie wzajem-

nych relacji między różnymi typami przekazów. Na przykład w tomie *Mazowsze* umieszczono część zatytułowaną „Pieśni nabożne. Legendy”, na którą składają się religijne utwory wierszowane, między innymi o św. Dorocie, św. Alinie, św. Jerzym – zabójcy smoka, jak również prozatorska opowieść dotycząca trzeciego z wymienionych bohaterów, a będąca komentarzem wykonawcy do pieśni („Do tej pieśni następujące śpiewak dał objaśnienie” – Kolberg 1963d: 338-344). Niestety, nie znajdziemy w tym konkretnym wypadku informacji, kto śpiewał i z jakich powodów przedstawił dodatkowy wykład na temat pieśniowej historii – czy była to inicjatywa zbieracza, czy też ludowego gawędziarza. Nie dowiemy się również, czy pod pojęciem „legenda” Kolberg rozumie pieśni o tematyce religijnej, czy też do tej kategorii należy także odnarratorska opowieść o św. Jerzym. Julian Krzyżanowski zwrócił uwagę także na związane z niniejszym zagadnieniem, a równie zaskakujące zjawisko zamieszczania tekstów prozatorskich, w tym bajek magicznych, w obrębie innych działów, nie dotyczących w ogóle twórczości słownej ani ludowej obrzędowości, o czym już wcześniej była mowa. Z kolei podania lokalne i historyczne, jak stwierdza folklorysta, giną „w powodzi informacji topograficznych” (Krzyżanowski 1955: 17). Warto dodać, że pełnych wersji legend czy gadek, a nierzadko i pieśni nie brak również w „Przypisach”, a więc w części komentarzowej do treści właściwej (zob. Kolberg 1962a: 253, 257, 273-274, 276, 1962b: 323-328).

Problemy genologiczne w wypadku ludowej prozy utrwalonej przez Kolberga wynikają również ze wspomnianego już faktu niejednorodności terminów gatunkowych, stosowanych w celu kwalifikacji poszczególnych przekazów. Niektóre z zapisów już w tytule są opatrzone stosownym mianem, chociażby „Legenda”, „Podanie”, ale równie liczne nie posiadają tego wskazania, co utrudnia ich identyfikację gatunkową. Problem wydaje się o tyle złożony, że w niektórych tomach *Ludu* etnograf dzieli przekazy dość precyzyjnie wedle klucza gatunkowego, na przykład „Bajki”, „Podania”, a w innych zamieszcza różne formy w ogólnym dziale zatytułowanym „Powieści”, nie przywiązując wagi do informacji o charakterze gatunkowym. Utrudnia to poszukiwanie konkretnych form folkloru i ich badanie, zwłaszcza że nie zawsze określenia zaproponowane przez Kolberga w wyodrębnionych działach odpowiadają rzeczywiście formie przekazu, na przykład nie każde podanie jest podaniem w obecnie przyjętym rozumieniu tego terminu. Nierzadko propozycje określeń poszczególnych grup tekstowych nie mają w ogóle charakteru genologicznego, lecz tematyczny, jak „Gadki przygodne”, „Gadki o zbójcach”, „Gadki o klechach”, „Gadki cudowne” (zob. Kolberg 1962b: 348-349 – spis treści), co dodatkowo zaciemnia metody porządkowania źródeł zawartych w poszczególnych tomach. Ponadto etnograf posługuje się często wieloznacznym słowem „klechda” (Kolberg 1962b: 113), które może sugerować różne formy gatunkowe, uznane – zapewne zgodnie z XIX-wiecznymi tendencjami – po prostu za dawne, żeby nie powiedzieć prądawne, zwłaszcza że samemu słowu „klechda” przypisuje się XVI-wieczny rodowód (Wróblewska

2003: 10-11). Zastosowanie przez Kolberga tego niejasnego terminu na określenie szeroko pojętej bajki ludowej możemy łączyć również z romantyczną modą, bowiem spopularyzował go Kazimierz Władysław Wójcicki, zamieszczając w 1837 roku w tytule zbioru swych bajek: *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (zob. Krzyżanowski 1980b: 30)⁵. Chociaż wspomniany tom zyskał znaczny rozgłos, słowo „klechda” nie przeniknęło do mowy potocznej, chętnie natomiast wykorzystywali je na oznaczenie swych zbiorów etnografowie i autorzy baśni, między innymi Stefania Ulanowska (1889: 776-786), Józef Lompa, Jan Kasprowicz czy Bolesław Leśmian. Niewykluczone, że Kolberg, idąc śladem innych zbieraczy czy ówczesnych komentatorów folkloru, nieco mechanicznie wykorzystał termin, który sprawia współczesnym badaczom nie lada problem. Co prawda autor *Ludu* podjął się próby zdefiniowania gatunków prozatorskich, w tym także klechdy, ale jego propozycja wydaje się współczesnemu odbiorcy mało czytelna:

1. Klechdy, to jest: takie, w których przemaga cudowność i rozkiełzana w różnym stopniu wyobraźnia, do dziwactw czasami i potworności dochodząca. I one same na różne także dałaby się jeszcze rozłożyć gatunki. W jednych bowiem martwe i na wpół żywotne ciała odgrywają rolę istot żyjących w pełni; sprzęty, narzędzia, budowle, kamienie, rośliny itd. mają swą wolę i gwarę; zwierzęta i ptaki mówią i działają jak ludzie, a nawet nadludzko; a ludzie bywają pół-bożkami. W innych przeciwnie, ludzie stają się igraszką woli rzeczy martwych. Tu, rzeczy nieżywotne, ruch i życie swe zawdzięczają jedynie sile czarów, uroków i zaklęć na nie rzuconych, za których odjęciem wracają do zwykłej im nieczułości; owdzie znów, moc podobna istoty żywe obraca w kamienie, a siła pierwsza do dawniejszego one życia wskrzesić umie. Z takich to pierwiastków i żywiołów, gdzie wszystkie trzy państwa przyrody (zwierzęce, roślinne i kopalne) wspólnie żyją, i raz skłócone są między sobą, to znów zgodne sobie i człowiekowi podają dłonie, składają się owe klechdy, czyli kleceni niestworzonych rzeczy (jak lud miejscami wyraża), owe baśni, bajki, bajdy (jak skazki na Rusi). (...)

2. Legendy, Podania religijne, Rozgadki moralne i obyczajowe (...).

3. Powiastki i Gawędy o wojakach, kupcach i włóczęgach, zbójcach itd. Powieści te opuszczając krainę duchów, wkraczają już stanowczo w dziedzinę rzeczywistości, częstokroć epoką dosyć nam bliskiej (...).

4. Gadki, Dykteryjki, są to znów wymysły, to skromne, to rozpasane, gdzie opowieść nagina się lub przechodzi wprost w satyrę, ironię, humoreskę, karykaturę lub kaprys. Przeważa w nich zatem strona komiczna (Kolberg 1962b: 108-109).

⁵ Dla Krzyżanowskiego „klechda” może oznaczać bajkę, ale chętniej odnosi ten termin do zaklęć i formuł czarnoksięskich. Sam Wójcicki – popularyzator słowa, odkrył je „w nieznany dziś rękopiśmie XVII-wiecznym, gdzie określano nim prawdopodobnie magiczne *recitativa*” (Grabowska, Kapelusz 1991: 69).

Innym problematycznym aspektem stosowanej przez Kolberga metodologii badań jest wspomniane już łączenie w jego pracach materiałów o bardzo zróżnicowanym statusie źródłowym. Ambitne zamierzenie opracowania całościowych monografii regionalnych wymagało zgromadzenia obszernych danych, których autor nie był w stanie pozyskać w wyniku samodzielnych badań terenowych. Stąd też, jak wiadomo, usiłował on dopełnić swe materiały, korzystając z pomocy całej rzeszy współpracowników, którzy na jego prośbę notowali interesujące go teksty i informacje bądź też udostępniali mu pozyskane przez siebie wcześniej zbiory. Jak zauważyły Elżbieta Millerowa i Agata Skrukwa:

autorzy tych notatek i zapisów folklorystycznych rekrutowali się z różnych środowisk, mieli różne wykształcenie i z różnych też przyczyn interesowali się kulturą ludową, (...) najliczniejszą prawdopodobnie i w największym stopniu anonimową grupę współpracowników Kolberga stanowiły żony i córki obywateli ziemskich (Millerowa, Skrukwa 1982: 72-73).

Problemem jest tu więc zarówno anonimowość wielu z owych źródeł, jak i bardzo zróżnicowana i niepewna jakość samych zapisów, na którą zresztą sam Kolberg niekiedy się uskarżał (Millerowa, Skrukwa 1982: 74). Z dzisiejszej perspektywy wątpliwość budzi jednak przede wszystkim fakt, że bardzo często nie odnotowywał on informacji o autorach owych zapisów, traktując je jako materiały własne i wcielając do przygotowywanych publikacji. W konsekwencji, jak zauważają badaczki jego spuścizny, „nie zawsze można dziś precyzyjnie ustalić, które zapisy pochodzą z jego własnych badań, a które są efektem pracy innych osób” (Millerowa, Skrukwa 1982: 75).

Innym rodzajem uzupełniających źródeł były rozmaitej proveniencji materiały zaczerpnięte z dostępnej literatury. Autor *Ludu* korzystał zarówno z kompendiów i opracowań naukowych oraz różnego rodzaju prac ludoznawczych, jak i z publicystyki ukazującej się w formie druków czy też na łamach wielu ówczesnych czasopism. Niejednokrotnie czerpał on także informacje z dzieł literatury pięknej (np. z utworów Klonowica, Reja, Kochanowskiego, Kitowicza, Paska, Bohomolca) i popularnych „powiastek dla ludu”, publikowanych w kalendarzach i jarmarcznych broszurach. Z materiałami tymi – jak zauważa Józef Burszta – etnograf obchodził się „dość swobodnie” (Burszta 1965: XIII, XV); były one przez niego zarówno cytowane (ale rzadko w pełnej, oryginalnej wersji), jak i streszczane oraz omawiane, a liczne niedociągnięcia redakcyjne (np. pomijanie cudzysłowów, pomyłki lub braki w adresach bibliograficznych) sprawiają, że ich status jest często niejasny, a identyfikacja źródła i dotarcie do danej publikacji mocno utrudnione czy wręcz niemożliwe (Millerowa, Skrukwa 1982: 75-81).

W tym kontekście jeszcze bardziej problematyczny staje się fakt, że wobec naczelnej idei udostępniania materiałów przyszłym badaczom, publikacje Kolberga cechuje zasadniczy brak krytyki pozyskanych źródeł. Część z nich jest niewąt-

pliwie cenna i rzetelna, ale istnieją i takie, których jakość została w późniejszym czasie zdecydowanie zakwestionowana. Wymienić można tu choćby cytowane w tomie *Kaliskie* materiały Ignacji Piątkowskiej, której metody pozyskiwania, a właściwie konstruowania przekazów ludowych były niejednokrotnie krytykowane (zob. Grochowski 2009: 62-63; Mianecki 2010: 165), albo też wzbogacające tom *Mazowsze* materiały Wójcickiego, których status z etnograficznego punktu widzenia jest również dość wątpliwy (Wójcicki 1976; Krzyżanowski 1980a). Wymownym przykładem ilustrującym brak krytyki wykorzystywanych źródeł oraz problemy wynikające z tego faktu jest opowiadanie Ignacego Danielewskiego pt. *Czemu dziad zawsze dziadem, choć mu wszyscy dają?*, przedrukowane w całości w pierwszej części *Wielkiego Księstwa Poznańskiego* (Kolberg 1963a: 271-273). Utwór ten to XIX-wieczna jarmarczno-odpustowa kontynuacja popularnej w całej Europie parodystycznej literatury antyżebrawczej (Geremek 1989). Kolberg nie zwraca jednak w ogóle uwagi na konwencję publikowanego tekstu ani jego wyraźną literacką proveniencję, poprzedzając go jedynie krótkim komentarzem następującej treści: „Kalendarz na rok 1868. Chełmno. Wydawca Sierp-Polaczek w ten sposób opisuje tu zwyczaje dziadowskie” (Kolberg 1963a: 271). Tego rodzaju wprowadzenie oraz umieszczenie opowiadania w kontekście materiałów z badań terenowych sprawia, że prezentowana tu fikcja literacka zaczyna się jawić jako źródło faktów etnograficznych, które zresztą zostało poważnie potraktowane przez niektórych późniejszych autorów, piszących o środowisku dziadowskim (Kuchowicz 1957; Baranowski 1971, 1986).

W ogólnej perspektywie należy stwierdzić, że mało krytyczny dobór źródeł, swobodne ich traktowanie oraz usterki redakcyjne, utrudniające weryfikację prezentowanych materiałów, sprawiają, że z dzisiejszej perspektywy metodologiczne fundamenty ambitnego projektu ukazania „wizerunku ogólnego narodów” jawią się jako mało stabilne, co z kolei rodzi pytanie o trafność i rzetelność wyników badań zaprezentowanych w Kolbergowskich monografiach oraz potrzebę krytycznego i ostrożnego korzystania z opublikowanych tam tekstów folkloru.

Trzecim wreszcie obszarem istotnym w kontekście współczesnej metodologii badań folklorystycznych są zagadnienia związane z warsztatem edytorskim Kolberga, który – jak wiadomo – samodzielnie przygotowywał do druku wszystkie swoje materiały. W zakresie ich redakcji zaznaczają się dwie ważne dla dzisiejszego folklorysty tendencje.

Pierwsza wynika z dominacji perspektywy muzykologicznej, która sprawiała, że Kolberg koncentrował się na gromadzeniu jak największej ilości wariantów melodycznych, teksty traktując w pewnym sensie jako mniej ważne, czy też – mówiąc precyzyjniej – nie dostrzegając w pełni rangi i znaczenia ich wariantowości. Będąc w terenie i notując pieśni ze słuchu, bardzo często zapisywał on w pełnej wersji (cały tekst i melodia) tylko jeden wariant pieśni, a inne warianty notował w postaci pierwszej zwrotki i melodii (Burszta 1965: XIII). Później,

w trakcie przygotowywania materiałów do druku, teksty wariantów były niekiedy uzupełniane (Millerowa, Skrukwa 1982: 87), ale – jak wiadomo – bardzo często pozostawiano je także bez uzupełnienia, niekiedy zamieszczając jedynie odnośnik do pełnej wersji, znajdującej się w tym samym lub innym tomie *Ludu*. Taka praktyka była z kolei związana z tendencją do „oszczędzania miejsca”, aby móc zaprezentować jak najwięcej materiału (tzn. wariantów melodycznych). Niewykluczone, że chodziło także o oszczędność czasu. Dzięki powyższej strategii zapisu, polegającej na prezentacji jedynie wybranych fragmentów tekstów poszczególnych wariantów, podobnych do wcześniej zanotowanych, można było poświęcić się przepisywaniu innych materiałów źródłowych, co przy braku współpracowników i technicznych ułatwień w zakresie utrwalania oraz powielania słowa nie pozostawało bez znaczenia.

Przeglądając publikacje Kolberga łatwo zauważyć, że nawet tam, gdzie w terenie tekst został zapisany, w ostatecznej redakcji autor nierzadko opuszczał te jego partie, które uznawał za „zbyt podobne” do innych wariantów. Częste są na przykład przypadki, kiedy z kilkudziesięciu strof ballady w publikacji zamieszczono jedynie kilka najbardziej „oryginalnych”, a w celu uzupełnienia pozostałych – odsyłało czytelnika do innych tomów *Ludu*, zwłaszcza *Pieśni ludu polskiego* (Kolberg 1961: 150-151). Za inny przykład takiej postawy można uznać rezygnację z odnotowywania bardzo do siebie zbliżonych wariantów wspomnianych wcześniej przysłów i zagadek.

Powyższa taktyka stosowana była bardzo konsekwentnie w przypadku pieśni religijnych, których tekstów – poza pewnymi wyjątkami – Kolberg w ogóle nie notował, odsyłając do popularnych XIX-wiecznych śpiewników kościelnych, na przykład Mioduszewskiego, Kellera czy Klonowskiego. Śpiewniki te jednak, mając charakter druków użytkowych, a nie zbiorów materiałów etnograficznych, zawierają zestandaryzowane teksty w wersji literackiej, zupełnie nie oddające charakterystycznej dla ludowych wykonań wariantowości. W związku z tym – jak zauważył Czesław Hernas – „w zbiorze Kolberga przepadła duża ilość autentycznych przekazów ludowych pieśni religijnych” (Hernas 1965: 132).

Stosowana przez Kolberga strategia „oszczędzania miejsca” i pomijania fragmentów bądź często całych tekstów jest dla współczesnych badań nad folklorem słownym szczególnie niekorzystna. Obecnie powszechnie przyjmuje się bowiem tezę o zasadniczej wartości i ważności wszystkich dostępnych wariantów danego utworu (Dundes 1977: 95), a zarazem zdecydowanie odchodzi się od praktyki rekonstruowania czy uzupełniania „brakujących” elementów przekazu. W tej sytuacji część zgromadzonych w zbiorach Kolberga przekazów jest dla badacza pieśni czy bajek niemal zupełnie bezużyteczna.

Warto dodać, że podobnie czyniło wielu zbieraczy z przełomu XIX i XX wieku, w tym Michał Federowski, który w *Ludzie białoruskim...* odnotowywał pewne teksty w całości, a pozostałe jedynie w części (np. warianty wątku T 315

„Żelazny wilk”⁶). Gdy prezentację bajki kończył w jej połowie, poprzestawał na dodaniu komentarza: „itd. (Dalszy ciąg i zakończenie podobne jak w baśni pod n-rem 52-im)” (Federowski 1902: 69). Za sprawą powyższych poczynań gubi się specyfika stylu i wyobraźni gawędziarza, nieznaną pozostaje także sposób finalizowania historii (formułą komiczną bądź poważną). Wiadomo, że Federowski (1902: 69-74) wspomniane warianty bajek zanotował od różnych informatorów i w różnych miejscach, co pozwala domniemywać, iż – nawet jeśli fabularnie były zbliżone – na poziomie szczegółów znacznie się od siebie różniły, czego dziś nie jesteśmy w stanie odtworzyć.

Specyficzne cechy tekstów folkloru ulegają zatraceniu również w przypadku streszczenia opowiadań ludowych, co stanowiło częstą praktykę nie tylko Kolberga, o czym pisał już Julian Krzyżanowski (1955: 17). Przykładem mogą być omówienia fabuł podań o smoku wawelskim, wplecione w prezentację historii Krakowa (Kolberg 1962c: 9-10), a także przywołane w skrócie anegdoty, zamieszczone w części charakteryzującej mieszkańców Kujaw (Kolberg 1962b: 48-49).

Podsumowanie

Opisane powyżej aspekty stosowanych przez Kolberga metod badawczych i redakcyjnych pokazują wyraźnie, że deklarowane przez niego badanie kultury ludowej w holistycznym paradygmacie antropologicznym bardzo często w praktyce ustępowało wobec paradygmatu muzykologicznego i filologicznego, które z kolei wymiennie zdobywały przewagę w poszczególnych obszarach etnograficznych eksploracji (pieśni i muzyka – wierzenia, opowieści). W ostatecznym rozrachunku w perspektywie całości badań i publikacji ich rezultatów wygrywać zdaje się paradygmat muzykologiczny, czego dowodzi nie tylko opisana praktyka skracania czy wręcz eliminowania tekstów, ale także wyraźna przewaga ilościowa zapisanych pieśni i melodii w stosunku do form prozatorskich. Jak ustalił Julian Krzyżanowski (1955: 18), Kolberg utrwalił w sumie około dwunastu tysięcy pieśni, a tylko około tysiąca bajek i trzech tysięcy przysłów⁷. Muzyczne wykształcenie etnografa sprawiło, że z dużo większym zaangażowaniem utrwalał on występujące w danym regionie warianty melodyczne i pieśniowe, natomiast rzadko podejmował tego typu wysiłki w wypadku prozatorskich form wypowiedzi. Podobnie z większą dbałością odnotowywał kontekst wykonawczy utworów śpiewanych niż sytuacje, w jakich pojawiały się ludowe opowieści. Ostatecznie więc, w jego zbiorach mamy sporą grupę ciekawych bajek, legend, podań i hu-

⁶ Oznaczenie typu wątku według systematyki fabuł bajkowych (zob. Krzyżanowski 1962: 99).

⁷ Z kolei Ludwik Stomma (1986: 236) obliczył, że zapisy pieśni i tańców zajmują ponad 50% objętości siedmiu tomów *Mazowsza*.

moresek, ale tak naprawdę nic nie wiemy o okolicznościach i celu ich opowiadania.

Podsumowując, warto jeszcze raz podkreślić, że specyficzne właściwości materiałów Kolbergowskich, ujawniające się w obszarach metod pozyskiwania danych, ich porządkowania i opracowywania, wreszcie edytorskich zabiegów wydawniczych, które z dzisiejszej perspektywy jawią się jako bardziej lub mniej problematyczne, nie powinny być traktowane jako przykłady metodologicznych błędów czy zaniedbań Kolberga. Omówione w niniejszym artykule problemy są bowiem charakterystycznym świadectwem epoki, w której zaawansowana metodologia badań etnograficznych i folklorystycznych była dopiero wypracowywana. Tym samym materiały polskiego etnografa są cenne również z tego powodu, że stanowią swego rodzaju dokument powyższych procesów w obszarze rodzącej się w XIX wieku folklorystyki. Nie można także zapominać, że nawet w tej „ułamanej” postaci jego zapisy stanowią bardzo wartościowy materiał folklorystyczny, bowiem zawierają ogromną liczbę tekstów dokumentujących istnienie określonych obrzędów, wariantów pieśniowych czy wątków bajkowych. Oczywiście z punktu widzenia dzisiejszych standardów metodologicznych teksty te w znacznej mierze nie spełniają kryteriów rzetelnego źródła, jednak – jak wspomniano – w wielu przypadkach jest to najobszerniejsze, a niekiedy także jedyne źródło, na podstawie którego można wysnuwać pewne wnioski istotne dla zrozumienia polskiego folkloru. W tym kontekście szczególnie ważne wydaje się dobre rozpoznanie metodologicznej specyfiki pracy Kolberga, tak by przy korzystaniu z jego materiałów można było wziąć odpowiednią poprawkę na stosowane przez niego metody badań i wprowadzić swoistą „korektę”, pozwalającą na uniknięcie pomyłek i umożliwiającą formułowanie trafnych wniosków na podstawie analizy fragmentarycznych i problematycznych, ale mimo wszystko bardzo ciekawych źródeł.

Słowa kluczowe: Oskar Kolberg, folklor, pieśń ludowa, bajka ludowa, systematyka, metodologia, folklorystyka

LITERATURA

Baranowski B.

1971 *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

1986 *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

Burszta J.

1965 *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga i jej opracowanie*, w: O. Kolberg, *Pomorze, Dzieła Wszystkie*, t. 39, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, s. V-XIX.

- 1974 *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Cocchiara G.
1971 *Dzieje folklorystyki w Europie*, przeł. W. Jekiel, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dundes A.
1977 *Literatura oralna*, przeł. J. Banach, „Literatura Ludowa” 4-5, s. 93-107.
- Federowski M.
1902 *Lud białoruski na Rusi Litewskiej*, t. 2, cz. 1, Kraków: Nakładem Akademii Umiejętności.
- Geremek B.
1989 *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Górski R.
1973 *Postłowie*, w: Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. III-XXXVIII.
- Grabowska M., Kapeliński H.
1991 *Bajka ludowa*, w: J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 68-70.
- Grochowski P.
2005 *Mit w perspektywie badań literatury ustnej*, w: A. Mianeki, A. Osńska, L. Podziwiska (red.), *Folklor w badaniach współczesnych*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 17-25.
2009 *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Hernas C.
1965 *W kalinowym lesie. U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 1, Warszawa.
1976 *Miejsce badań nad folklorem literackim*, w: H. Markiewicz, J. Sławiński (red.), *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 467-479.
- Kolberg O.
1961 *Pieśni ludu polskiego*, Dzieła Wszystkie, t. 1, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
1962a *Sandomierskie*, Dzieła Wszystkie, t. 2, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
1962b *Kujawy*, cz. 1, Dzieła Wszystkie, t. 3, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
1962c *Krakowskie*, cz. 1, Dzieła Wszystkie, t. 5, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
1963a *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, Dzieła Wszystkie, t. 9, Wrocław, Poznań: Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

- 1963b *W. Ks. Poznańskie*, cz. 3, *Dzieła Wszystkie*, t. 11, Wrocław, Poznań: Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- 1963c *Mazowsze*, cz. 1, *Dzieła Wszystkie*, t. 24, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- 1963d *Mazowsze*, cz. 3, *Dzieła Wszystkie*, t. 26, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- 1964a *Chelmskie*, cz. 2, *Dzieła Wszystkie*, t. 34, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- 1964b *Radomskie*, cz. 1, *Dzieła Wszystkie*, t. 20, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Konopka J.
1974 *Pieśni ludu krakowskiego*, Wrocław: Ossolineum.
- Kopernicki I.
1964 *Przedmowa wydawcy*, w: O. Kolberg, *Przemyskie*, *Dzieła Wszystkie*, t. 35, Wrocław, Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, s. V-XX.
- Krzyżanowski J.
1955 *Oskar Kolberg i jego dorobek w dziedzinie literatury ludowej*, „Lud” 42: 1, s. 9-34.
1962 *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 1, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
1980a *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło*, w: J. Krzyżanowski, *Szkice folklorystyczne*, t. 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 251-257.
1980b *W świecie bajki ludowej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kuchowicz Z.
1957 *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i 1 poł. XVIII*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Łazuk M. (oprac.)
1976 *Głos w dyskusji: Co to jest język folkloru?*, „Literatura Ludowa” 4-5, s. 3-21.
- Mianecki A.
2002 *O mityczności ludowych opowieści aitiologicznych*, w: A. Mianecki, V. Wróblewska (red.), *Genologia literatury ludowej. Studia folklorystyczne*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 129-138.
2010 *Stworzenie świata w folklorze polskim XIX i początku XX wieku*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Millerowa E., Skrukwa A.
1982 *Oskar Kolberg (1814-1890)*, w: Kapełuś H., Krzyżanowski J. (red.), *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 25-103.

- Optołowicz J.
1955 „Lubelskie” *O. Kolberga*, „Lud” 42: 1, s. 216-248.
- Skrukwa A.
1973 *Południowosłowiańskie prace i materiały O. Kolberga*, w: R. Górski, J. Krzyżanowski (red.), *Ludowość dawniej i dziś. Studia folklorystyczne*, Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 119-130.
- Stomma L.
1986 *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tarko M.
1973 *Prace i materiały Oskara Kolberga dotyczące kultury ludowej Słowian wschodnich i zachodnich oraz Litwy*, w: R. Górski, J. Krzyżanowski (red.), *Ludowość dawniej i dziś. Studia folklorystyczne*, Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 109-118.
- Ulanowska S.
1889 *O klechdzie ludowej*, „Wisła” 3, s. 776-786.
- Wojciechowski R.
1970 *Warszawskie*, w: Kapełus H., Krzyżanowski J. (red.), *Dzieje folklorystyki polskiej 1800-1863*, Wrocław, Kraków, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 15-168.
- Wolski K.
1955 *Badania O. Kolberga w dorzeczu średniego Sanu*, „Lud” 42: 1, s. 294-306.
- Wójcicki K.W.
1976 *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wróblewska V.
2003 *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Zawistowicz-Adamska K.
1955 „Lud” *Kolberga jako źródło do badań nad obrzędowością ludu polskiego*, „Lud” 42: 1, s. 332-412.

Piotr Grochowski, Violetta Wróblewska

KOLBERG'S WORKS AND METHODOLOGY OF FOLKLORE RESEARCH

(Summary)

This article is an attempt to take a critical look on Oskar Kolberg's works in the context of modern methodological standards, which are accepted in the folklore research. The analysis of specific qualities of Kolberg's material, (e.g. the way of obtaining ethnographical data, organizing them and preparing for print) leads to a few conclusions. An ambitious and innovating project (an attempt to show the connections between folk texts and folk culture in general) was partly realized, because in Kolberg's works there is a characteristic dissonance. Some texts are placed in the group with descriptions of habits, beliefs and rituals, some in the separate sections associated with literature (e.g. „Folk novels”, „Songs”, „Proverbs”). And the third group consists of dances. The entire material is divided in two basic sections. The first one includes texts, which are recognized as closely connected with cultural context and this connection is emphasized. The second section includes texts, which are treated as autonomous and their links with other elements of folk culture are omitted and marginalized. It appears that Kolberg, despite his very modern, holistic approach to culture research, stayed in the strong influence of philological and musicological paradigms. They were not harmoniously combined, but competed which each other and gained „local victories” in particular areas of research.

Key words: Oskar Kolberg, folklore, folk song, folktale, systematics, methodology, folklore studies

Piotr Grochowski
Department of Cultural Studies, Faculty of Languages
Nicolaus Copernicus University
Fosa Staromiejska Street 3
87-100 Toruń, Poland
grochy@o2.pl

Violetta Wróblewska
Institute of Polish Literature
Nicolaus Copernicus University
Fosa Staromiejska Street 3
87-100 Toruń, Poland
viola@umk.pl